Nr. 79. **We Lwowie Niedziela dnia 20. Marca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Likwidacja koncertu europejskiego.

Lwów 19. marca.

Z chwilą odpłynięcia pancernika niemieckiego „Oldenburg“ z Kanei, można uważać wspólną akcję mocarstw europejskich na Krecie za ukończoną. Od dłuższego już czasu nie ulegało żadnej wątpliwości, że na dotychczasowej drodze nie dojdzie się do uporządkowania stosunków na tej wyspie. Równocześnie zmiana frontu Rosji, zamarkowana wyraźnie przez kandydaturę ks. Jerzego na jen. gubernatora Krety, oznaczała początek nowej próby, gwoli rozwiązania ciężkiego tego i niezmiernie fatalnego problematu międzynarodowego.

Jak wiadomo, Niemcy wysunęły się były na czoło opozycji przeciw tej próbie, która ostatecznie stoi w jaskrawej sprzeczności z tem wszystkiem, co do tej pory mocarstwa na Krecie uczyniły. Otóż o przyczynach, które wrzekomo skłoniły ces. Wilhelma do ustępstw na rzecz życzeń rosyjskich, obiegają obecnie najróżnorodniejsze pogłoski i kombinacje w prasie europejskiej. Inspirowany widocznie korespondent berliński *Köln. Ztg.* przedstawia stan rzeczy w taki sposób: Niemcy, po zadowalającem załatwieniu kwestji państwowych długów Grecji, nie mają szczególniejszego jakiegoś interesu na punkcie przyszłego ukształtowania się stosunków politycznych na Krecie i wobec tego wcale nie widzą potrzeby stawania okoniem wobec zgody mocarstw, w tej sprawie najbardziej interesowanych. Niemcy o tyle więcej nie mogą uprawiać w tym wypadku polityki protestu, o ileże istotna pacyfikacja Krety wymaga zarówno nakładu znacznych sił, jak i środków materjalnych, a jakiekolwiek przyczynienie się Niemiec w tej mierze jest z góry i stanowczo wykluczone. Uporządkowanie rzeczy na wyspie spocznie teraz przeważnie w rękach Rosji, Francji i Anglji — wszelakoż to cofnięcie się Niemiec na drugi plan nie oznacza bynajmniej, jakoby one wystąpiły z koncertu europejskiego. Sprawa kreteńska jest tylko jedną z mniejszych, na Wschodzie tureckim aktualnych, a niebezpieczeństwo wojny, w każdej z nich drzemiące, może być paraliżowane wyłącznie przez zbiorową działalność wszystkich mocarstw europejskich....

W krótkim ale wyraźnym zarysie, przedstawił więc ów korespondent całą sytuację na Wschodzie. Niemcy porzuciły swoją politykę protestu, ponieważ nie mają specjalnych interesów do warowania. Wśród takich okoliczności zapewne i Austro-Węgry wycofają niebawem z Krety swe wojenne siły, gdzie nie mają widocznej przyczyny do występowania na własną rękę przeciw tej nowej akcji Rosji, Francji i Anglji na Krecie.

Zbiorowe tedy działanie koncertu europejskiego w pewnym ściśle oznaczonym kierunku ustało w ten sposób, a porozumienie istnieć będzie o tyle tylko, o ile od czasu do czasu wypadnie zażegnać widmo wojny na Wschodzie. Że to widmo unosi się ciągle nad Bałkanem, tego nikt dzisiaj nie zaprzecza w Europie. Że ono może się zwiększyć skutkiem rozwiązania kwestji kreteńskiej w duchu znacznej zdobyczy dla Grecji, tego również nikt a nikt nie zapoznaje. Toż państewka bałkańskie nigdy się z tem nie taiły, że mianowicie dążyć będą do aneksyj terytorjalnych, jeśli Grecja w jakiejkolwiek formie osiągnie pomnożenie swej wagi i wpływów.

W takich warunkach można istotnie z gorączkową oczekiwać ciekawością, w jaki sposób opiekunowie Grecji zabiorą się do pokojowego ze wszech stron rozwiązania kwestji kreteńskiej, jako integralnej części dużego kompleksu spraw wschodnich? Jeżeli uda się im osiągnąć pacyfikację wyspy przez zbliżenie się jej do Grecji, równolegle zaś powstrzymać w karbach skromności państewka bałkańskie, to bezwarunkowo zdobędą sobie wielką zasługę i uznanie powszechne. Uczynią bowiem stokroć więcej i lepiej, aniżeli to uskutecznić zdołał smutnej pamięci koncert europejski. Jeżeli jednak dziś tego rodzaju akcja pokojowa im się nie uda, to wyłoni się poważne pytanie, czy dla usunięcia na serjo jej grożącego wówczas widma wojny, zdoła dyplomacja tych trzech mocarstw dość łatwo stworzyć nowy koncert europejski...

Uwagi ziemianina.

IV.

(Apel do koła polskiego we Wiedniu. — Skutki wadliwości ustawy. — Zgubne rygory. — Ich następstwa. — Apel do krajowej publicystyki).

Nie rościmy sobie prawa do dawania rad lub wskazówek kołu polskiemu w radzie państwa, w jaki mianowicie sposób powinno ono zapoczątkować akcję wytrwałą ku pośredniemu ratowaniu naszej hodowli bydła od zupełnego jej zaprzepaszczenia. Wśród polskiej delegacji wiedeńskiej nasz żywioł ziemiański jest licznie reprezentowany, a ten chyba będąc obznajomiony z rzeczywistym stanem rzeczy, zgodzi się w całości na niniejsze uwagi nasze... Pozwolimy jednak sobie wyrazić na tem miejsu gorące życzenie, aby posłowie nasi raczyli swoją zwrócić uwagę na te „uwagi ziemianina.“

Zanim rada państwa zabierze się do jakiejś prawidłowej, spokojnej pracy, sprawa ugody z Węgrami będzie musiała przyjść przed wszystkiem innem na tapet. Owoż zaraz w toku dyskusji nastręczy się członkom koła niejednokrotnie wyborna sposobność, zwrócić uwagę rządu centralnego na te rozliczne i różnorodne krzywdy, jakie wśród dotychczasowych stosunków gnębiły i gnębią bez przerwy najważniejszą gałęź galicyjskiego gospodarstwa krajowego — chów i handel bydła. Na razie — bodaj tego wyczekujemy od koła. Nie przesądz[illegible] czy odnośne głosy posłów naszych nie p[illegible]rzmią bez doraźnego skutku wśród wrzawy walk parlamentarnych, które prawdopodobnie znów wybuchną. Wszelakoż delegacja nasza będzie przynajmniej miała jakiś punkt zaczepny do dalszej, systematycznej już działalności swojej, celem zwalenia złej dla nas ustawy weter. z r. 1880 i uzyskania jakiejś życzliwszej opieki państwa dla bojkotowanej przez Zachód monarchji prowincji obecnie.

Skutki wadliwości tej ustawy, na której też opiera się wroga nam kampanja innych krajów koronnych i skutki protegowania Węgrów przez rząd centralny, dadzą się pokrótce tak streścić:

1. Ilość wywożonego przez naszych hodowców i handlarzy bydła i trzody obniżyła się w sposób zastraszający;

2. Ceny targowe w kraju spadły, a równolegle spadły te ceny na pozakrajowych targowicach (Wiedeń, Praga i t. d.)

Naturalnym wynikiem powyższych dwu warunków jest, że chów bydła zaczyna się u nas nie opłacać! *Ergo:* najważniejsze źródło dochodów rolnika wysecha stopniowo, zaczem kraj cały dąży prostą drogą do powszechnego pauperyzmu.

3. Spadek cen na targach zachodnich jest wyłącznie rezultatem ograniczeń złośliwych, jakie nakładają tam nawet na to bydło i na tę trzodę, którą pozwalają przywieść do siebie.

Niektóre z tych ograniczeń przytoczymy: Na tak zwany swobodny handel nie wolno tam kupić bydła i świń galicyjskich, tylko wprost na rzeź (do rzezalni).

Nie wolno na zwyczajne targi prowadzić naszego żywego towaru, ale jedynie osobno.

Musi on być w ciągu oznaczonego czasu (3 do 5 dni) sprzedany i wybity. — W razie rozpoznania jednej chorej sztuki w stadzie, musi ono całe przejść w ręce uprzywilejowanego koncorcjum na przymusowe wybicie. Łatwo sobie wyobrazić, jak to konsorcjum może wyzyskać taki rygor dla siebie i jakie wówczas bywa położenie nieszczęsnego hodowcy lub handlarza z Galicji! Nie jeden z nich postradał przy takiej okazji cały swój dorobek długoletni. Pojechał ze stadem, ożywiony nadzieją zysków, a powrócił — żebrakiem, lub silnie zachwiany, przez pół zrujnowany...

Potem w kraju jęki, płacze, narzekanie rozpaczliwe, szukanie po omacku kozłów ofiarnych — którymi najczęściej, bo tuż pod ręką, bywają nasi weterynarze biedacy — a potem znów cisza i bezczynność... Czasem poruszą rzecz w sejmie, gdy pojawi się jakaś interpelacja lub petycja — jak było n. p. na ostatniej sesji — czasem podnoszą się głosy rozumnej krytyki na walnem [illegible]ebraniu krakowskiego Tow. rolniczego lub lwo[illegible]skiego Tow. gospodarczego. Lecz cóż — ki[illegible] i sejm i te zebrania odbywają się raz na rok, i długi rok czekać trzeba, zanim znów dana jest możność do skarg publicznych.

Wielkie usługi — co prawda — mogłaby oddać krajowi i na tem polu nasza codzienna prasa, gdyby zechciała więcej uwagi swojej poświęcać sprawom rolniczo-ekonomicznym. Gdybyż jak najczęściej dzwoniła na alarm, i — jak taranem — waliła ustawicznie w apatję społeczeństwa z jednej, a wrogi krajowi biurokratyzm niemiecki rządu centralnego z drugiej strony! Pisma specjalnie poświęcone rolnictwu, acz od czasu do czasu zajmują się tego rodzaju krytyką, już skutkiem małego stosunkowo rozpowszechnienia swego, nie mogą ani w połowie zadaniu sprostać. Powiedzmy otwarcie — mało kto je czyta, najmniej zaś ci, którzy mają we wszystkiem głos decydujący. Z publicystyką codzienną liczą się ci panowie i bardzo nawet się liczą nieraz — ale fachowe tygodniki — choćby jak rzeczowo w niebogłosy krzyczały — wrażenia w sferach miarodajnych niestety nie wywołują.

Z prowincji.

Stryj 18. marca. *(Rząd popiera przemysł krajowy).* Jako przyczynek do mnogich już w waszem piśmie zawartych ilustracyj, w jaki to sposób rząd centralny popiera nasz przemysł krajowy, dorzucę jeszcze jeden szczegół zaczerpnięty z dziejów naszego powiatu. Jak wiadomo dobra Skole nabyła przed kilku laty firma Groedl i Schmidt. Dobra te dawniej były w posiadaniu hr. Kinskyego i były niejako oazą germanizmu w Galicji. Wszystkie posady oficjalistów od najwyższych miejsc do najniższych sług dworskich były wówczas obsadzone przez Niemców lub Czechów, którzy razem stanowili osobną kolonję, nietylko nie dbającą wcale o interesa kraju, w którym zamieszkali, a nawet nieraz wrogo przeciw nim występowali.

Gdy dobra te objęli pp. Groedl i Schmidt, stosunki te, pod rządami p. Schmidta zmieniły się na lepsze. P. Schmidt, chociaż sam cudzoziemiec, Saksończyk, starał się posady swych oficjalistów nadawać krajowcom i do robót w swych fabrykach i zakładach używał tylko robotników naszych. Nadto dbał p. Schmidt o dobre utrzymanie swych robotników, gdyż wychodził z tej zasady, że robotnik dobrze płatny i dobrze odżywiany, będąc silniejszym, lepiej i i więcej zrobić potrafi, niż robotnik źle płatny i źle odżywiany. Ten sposób postępowania pozyskał dla p. Schmidta uznanie i szacunek w całym powiecie, a robotnicy zajęci u niego, porąbaćby się dali w jego obronie.

P. Schmidt drzewo ze swych dóbr do kolei w Stryju sprowadzał wodą. Na uspławnienie rzeki, zbudowanie klauz itp. wydał olbrzymie sumy. Byłoby to trwało do tej pory, gdyby nie propozycja kolei. Oto kolej państwowa widząc, że p. Groedl takie masy drzewa co roku sprowadza, przystąpiła do niego z propozycją, aby on zamiast drogą wodną sprowadzał drzewo koleją i ofiarowała mu pewne ułatwienia. Działo się to jeszcze za rządów p. Czedika. P. Schmidt na propozycję tę się zgodził, ale zażądał, aby dyrekcja kolei dała mu gwarancję na lat 15, że będzie mógł korzystać z przyznanych mu zniżek transportowych. Kolej na to się nie zgodziła, twierdząc, iż na tak długie lata nie może na siebie zaciągać żadnych zobowiązań, ale w piśmie wystosowanem do p. Schmidta, zapewniła go, że będzie mógł korzystać z przyznanych mu ulg dopóty, „dopóki warunki nadzwyczajnie się nie zmienią.“ P. Schmidt zaś zobowiązał się transportować corocznie pewne minimum drzewa.

Zawarłszy ten układ p. Schmidt poznosił pobudowane klauzy rzeczne, wzniósł w Stryju wielki tartak parowy, a nadto dla ułatwienia transportu drzewa pobudował w swych dobrach do linij kolei państwowej kolejki małe, których długość wynosi przeszło 70 klm. Wszystko szło dobrze; p. Schmidt był zadowolony z kolei, która mu drzewo transportowała szybko i drogą lądową, drzewo więc nic nie traciło na wartości, jak zwykle traci będąc transportowane drogą wodną, kolej była zadowoloną gdyż p. Schmidt transportował przeszło 200 procent więcej ponad umówione minimum, było zadowolone i miasto Stryj i robotnicy. Nagle gdy dyrekcję lwowską objął p. Wierzbicki wszystko się zmieniło. W listopadzie z. r. otrzymał p. Schmidt pismo od dyrekcji kolei, iż mu podwyższa taryfę za przewóz o 45%, czyli, że za jeden wagon ma nadal zamiast 7 zł. opłacać 11 zł. Rekursu przeciw temu zarządzeniu na razie jeszcze nie rozstrzygnięto, a p. Schmidt, któremu przy takiem podwyższeniu taryfy przewozowej nie opłaca się transport i przeróbka drzewa, klauzy rzeczne zaś od dawna zniesione, zamknął swe zakłady. Wskutek tego przeszło 400 robotników utraciło pracę. Nadto straciło na tem wiele miasto Stryj. Dotychczas bowiem miało ono tani opał, gdyż pobierało odpadki z tartaku rocznie za 20 do 30.000 zł.; dziś zaś z powodu zamknięcia tartaku opału tego nie ma. Stracił obecnie na tem, że brakło robotników, którzy zawsze część swej płacy pozostawiali w Stryju i dawali zarobek przekupniom i restauracjom. Nadto wśród robotników powstało wskutek utraty pracy wielkie wzburzenie.

Dnia 18. b. m. deputacja robotników udała się do starosty naszego z prośbą, aby on swoimi wpływami wpłynął na to, by p. Schmidt nadal otworzył swe zakłady. Rada gminna uchwaliła w tej sprawie wysłać deputację do Wiednia, nadto udano się do p. Eugenjusza Abrahamowicza, jako posła do rady państwa i pp. Fruchtmana i hr. Karola Dzieduszyckiego, jako posłów sejmowych z miasta Stryja i powiatu stryjskiego z prośbą, aby poczynili odpowiednie kroki w tej sprawie i zapobiegli temu, by w skutek fiskalizmu poważna falanga robotników, pozbawiona pośrednio przez rząd pracy, nie powiększyła pośrednio zastępów Diamandów i Kozakiewiczów.

Prezes naszego powiatu Karol hr. Dzieduszycki energicznie zajął się tą sprawą i wyjechał do Lwowa, gdzie wraz z deputacją robotników, pochodzących przeważnie ze wsi Grabowice i Duliby, będzie na audjencji u księcia namiestnika i u starszego inspektora przemysłowego p. Newratila.

Może uda się naszym posłom odwrócić grożące naszemu powiatowi niebezpieczeństwo i znieść to nowe zarządzenie kolei, wskutek zaniechania przez p. Schmidta przedsiębiorstwa, nieprzynoszące jej żadnego pożytku, a narażające na dotkliwe szkody część powiatu stryjskiego i miasto Stryj. Mamy nadzieję, że ks. namiestnik zajmie się energicznie tą sprawą i przyjdzie nam z pomocą. *E. Z.*

Kąty poczta Radziechów 18. marca. *(Jeszcze sprawa Szklińskiego).* W numerze *Dziennika Polskiego* z dnia 16. bm. jakiś korespondent mylną podał wiadomość o dramacie, który się u nas rozegrał, gdyż zupełną nieprawdą jest, jak twierdzi ów korespondent, jakoby Pisarzewski zastrzelił sam swoją żonę i Szklińskiego. Rzecz miała się natomiast tak jak następuje: P. Pisarzewski litując się nad ginącym z głodu znanym mordercą Janem Szklińskim, którego sąd obwodowy w Złoczowie za zamordowanie respicjenta ś. p. Madziary uwolnił dał mu przytułek u siebie dzieląc się z nim przez 3 miesiące gorzko zapracowanym chlebem. Jeszcze dłużej byłby tę żmiję u siebie hodował, lecz upomniany przez swego chlebodawcę hr. Stanisława Badeniego, iż człowieka, który już raz dopuścił się tak lekkomyślnego czynu nie powinien u siebie przetrzymywać, wydalił go, dając mu pieniądze na drogę. Szkliński wyjechał, ale po kilkudniowej włóczędze powrócił, by odwdzięczając się za chleb, zamordować jego i jego żonę. Ocalenie życia swego zawdzięcza Pisarze-

Kronika niedzielna.

(Trochę o rębaczach lwowskich i o tych, co chcą ich biedę strugać. — Sprawa konkurencji aresztantów. — Kto powinien dawać inicjatywę. — Co właściwie robią nasze stowarzyszenia humanitarne. — Co powinny robić. — Bezczynność „Jedności“. — Nieustająca rada wykonawcza. — Co robimy. — Aresztanci przy budowie nowego teatru. — Kto się tą sprawą zająć powinien.)

Kolega mój na innem miejscu *Dziennika* w sposób wymowny przedstawił sprawę rębaczy lwowskich, wyrąbawszy również *verba veritatis* wiceprezydentowi galicyjskiego namiestnictwa, który zamiast po chrześcjańsku uspokoić, a przynajmniej pocieszyć biednych i zgłodniałych wyrobników, powiedział im zupełnie tak, jak się mówi w teatrze, albo na afiszu: o „zadowoleniu szanownej publiczności“. Doprawdy, możnaby zwątpić o ludziach pewnej kategorji, gdyby nie to, że są przecież inni ludzie na świecie, a nawet w Galicji, którzy, mniejsza już o to, że na nędzę ludzką zapatrują się inaczej, ale widzą również dalej, jak koniec własnego nosa...

To też nie o to mi chodzi, ale przy tej sposobności pragnąłbym się zapytać, co robią nasze przeróżnego rodzaju towarzystwa humanitarne? Czy to nie do nich czasem należy, aby się właśnie opiekować tymi, co pracują, chcą pracować, a bronią się od tego, aby ich nędza nie wypędziła na ulicę i nie zmusiła do wyciągania ręki po jałmużnę... Tacy więcej zasługują na opiekę, aniżeli ci, którym się grosz gotowy do łaknącej ręki wtyka. Tu nie chodzi o żadną jałmużnę, o pieniądze, o datki, lecz o opiekę, o zastępstwo u władz, o zastępstwo tych ludzi uczciwych i pożytecznych, którzy sami nie potrafią sobie dać rady, a gdy się zdobędą na krok stanowczy, odprawią ich z takim kwitkiem, jak kilka dni temu odprawiono rębaczy w namiestnictwie lwowskiem.

W sprawie takiej, jak konkurencja dla naszych robotników i rzemieślników ze strony aresztantów, powinna być systematycznie podjęta akcja, przez nasze humanitarne stowarzyszenia. One powinny prowadzić całą akcję, pisać memorjały do władz, wykazywać rządowi niebezpieczeństwa stąd wynikające i w tym kierunku nie ustawać, dopóki się skutków nie osiągnie. Z inicjatywy takich stowarzyszeń, powinny się organizować zebrania osób pokrzywdzonych lub interesowanych, na tych zebraniach powinne być uchwalane rezolucje, a zarządy stowarzyszeń rezolucje te powinny przedkładać decydującym władzom i motywować je od siebie przekonywującymi argumentami.

To byłaby działalność, zjednywująca uznanie i błogosławieństwo biedaków, to byłaby *contre*-działalność przeciw propagandzie niezdrowego socjalizmu, to byłaby wreszcie misja, która dla stowarzyszeń powinna być wytycznym i pryncypalnym celem.

Ale u nas, w publicznem życiu, do spraw bierzemy się zwykle po amatorsku, traktując je bardziej dla zabawy lub zabicia czasu, aniżeli dla istotnej korzyści społecznej.

Działalność naszych humanitarnych towarzystw, głównie zasadza się na urządzaniu deklamacyjno-muzykalnych wieczorków, teatrów amatorskich, rautów i fantowych loteryj. Po za tem nic się nie robi.

Nie przeczę bynajmniej, aby nasze towarzystwa nie przyczyniały się do ulżenia nędzy w mieście, ale ta ulga dokonywana jest jałmużną, datkiem, groszem gotowym. Wiem, że na to potrzeba gromadzić fundusze i aby je zgromadzić, potrzeba wynaleść odpowiednie źródła i dobroczynnie eksploatować publiczność — wszystko to prawda, ale po za tem leży u nas całe pole odłogiem, na którem się nic nie orze i nic nie sieje, to też nie rodzą się zdrowe ziarna, tylko porastają chwasty, przez które później pług ludzi dobrej woli i rzetelnej pracy zaledwie przedrzeć się może.

Dlaczego n. p. „Jedność“, stowarzyszenie katolickich robotników, nie wzięła w opiekę robotników przed konkurencją aresztantów? Czy właśnie nie do „Jedności“ należało, aby ten ruch opanować i wprowadzić go na właściwe tory?

Rębacze lwowscy i ich delegacja, powinni byli znaleść przewodników w zarządzie „Jedności“. Inteligentni członkowie z tego towarzystwa powinni byli delegację poprowadzić gdzie potrzeba, a tymczasem spędza się czas na banalnych pogadankach, wieczornicach, które dobre są dla sytych, ale nie dla głodnych.

Wprawdzie „Jedność“, po demonstracyjnem wystąpieniu lwowskich rębaczy i otrzymaniu odpowiedzi od wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla, jak się dowiaduję, zainteresowała się tym ruchem i postanowiła podobno wysłać odpowiedni telegram do cesarza — ale to w niczem nie osłabia tego, co wyżej powiedziałem, bo ta sprawa dawno już pokutuje na bruku lwowskim i „Jedność“ powinna się była nią zająć jeszcze wówczas, gdy rębacze luzem chodzili i skarżyli się po mieście na krzywdę, którą im wyrządza konkurencja aresztantów w robocie. „Jedność“ pozwoliła udać się rębaczom pod opiekuńcze skrzydła domu roboczego w pasażu Hausmana, zamiast skorzystać ze sposobności i uchwycić ster sprawy w swoje uczciwe ręce. Dobrze wreszcie jest, że chociaż teraz zajęła się tą sprawą, bo w takich wypadkach nigdy nie jest za późno, ale mimo to wąpić należy, czy uda się teraz „Jedności“ zwrócić robotników z tej drogi, na którą weszli i uwolnić ich od patronatu socjalnej demokracji.

W łonie „Jedności“, czy wreszcie innego stowarzyszenia robotniczego chrześcjańskiego, powinna być zorganizowana jakaś nieustająca rada wykonawcza, któraby w lot obejmowała ruch, objawiający się wśród robotników w danej chwili, zwracała go na drogi normalne, kierowała nim i zdobywała rezultaty dodatnie dla tych szerokich kół, które się czują w swoich interesach pokrzywdzone.

Ale nasze stowarzyszenia więcej się bawią, jak pracują, więcej dyskutują jak robią, i więcej myślą o niebieskich migdałach, jak o rzeczywistych warunkach i okolicznościach, wśród których wyrobnicy żyć i pracować muszą.

Mało kto pomyśli o tem, iż ludzie ci są poprostu wystawieni na takie pokusy, że jeżeli nie schodzą z drogi uczciwej, to zawdzięczają tylko wrodzonym instynktom — jednak głód i nędza potrafią daleko szybciej z dobrego zrobić złym, aniżeli złego zrobić dobrym.

Wogóle na tem polu bardzo mało się robi i nic dziwnego, że socjalizm wśród niechętnych, pokrzywdzonych i pracą, a właściwie niedostatkiem pracy znękanych, obfite zbiera żniwa, wprawdzie nie na długo, bo na farbowanych lisach prędko się poznają, jednak jaka ztąd wypływa szkoda dla społeczeństwa przez wykolejanie się, bałamucenie, zwydrzenie i dziczenie masy jednostek, to się obliczyć nie da na razie, ale odbije się przy sposobności na najświętszych interesach narodu całego...

Teraz n. p. jak słychać, przedsiębiorca budowy nowego teatru miejskiego, rozpoczął pertraktacje z zarządem więziennym o najem aresztantów do roboty przy budowie. Że tak jest nie ulega już najmniejszej wątpliwości, ale czy tak być powinno, na to się chyba nikt nie zgodzi, kto pragnie, aby nasze stosunki w sprawach robotniczych, niezmiernej dzisiaj wagi, nie rozjątrzać, lecz pacyfikować i uzdrawiać.

Sprawa najmowania aresztantów przy budowie nowego teatru, już raz w roku zeszłym była poruszaną. O ile sobie przypominam, pan prezydent miasta wdał się w nią, przedsiębiorca budowy ogłosił jakieś enigmatyczne objaśnienie, rodzaj wykręcenia się sianem i potem jakoś przycichła. Jak się jednak pokazuje, przycichło nie dla tego, aby zaniechano najmowania aresztantów przy budowie nowego teatru, lecz widocznie dla tego, że z nastaniem zimy takie roboty musiały być przerwane.

Wiosna obudziła znowu niezdrowy apetyt, we wznoszącym się przybytku sztuki, w którego murach widocznie pan przedsiębiorca uważa za konieczne, aby były domięszane do wapna łzy ludzkie. O ile na tem skorzysta spoistość ścian, nie chcę się o to sprzeczać z architektoniczną powagą pana przedsiębiorcy, sądzę jednak, że nasze ekonomiczne i zarobkowe interesa więcej z tego powodu poniosą szkody i krzywdy, aniżeli mury nowego teatru polskiego korzyści.

Bardzo być może, iż robotnik-aresztant jest tańszy — nawet pewnie tak jest, bo oczywiście, kto ma zapewniony wikt, mieszkanie i nie bardzo wprawdzie elegancką garderobę, ale całą, no i wątpliwej białości, ale niewątpliwej czystości opierunek, ten może już pracować nawet za pół darmo — ale żeby to miało być argumentem, gdy się odnosi do spraw szerszej natury, na to się chyba ludzie rozumu, serca i nawet nauki nie zgodzą.

Zresztą, co to kogo obchodzić może, iż po ukończeniu budowy teatru, przedsiębiorca zamiast 250.000 zł., zarobi tylko 225.000 zł., dla tego, że zamiast używania do roboty złodziei, którym wreszcie społeczeństwo dało już odpowiednią opiekę, używał do roboty uczciwych ludzi, potrzebujących żyć i wyżywić swoje rodziny. W końcu istnieją przecież, — że już nie powiem obowiązki sumienia, — ale pewne względy utylitarne, pewne interesa społeczne, które jeśli jednostki chcą omijać, lub okrążać, albo przyczyniać się do jakiego zaognienia, to na to są miarodawcze czynniki, które ochraniać powinny interesa ogólne i okiełznywać zachłanność prywatnych przedsiębiorców, jeżeli ona w poprzek staje dobru ogólnemu.

Taką sprawą jest niezawodnie sprawa konkurencji aresztantów, którą nasi gospodarze miasta zająć się powinni stanowczo i serdecznie. Zatrwożony świat wyrobników lwowskich i tak już gnębiony nędzą i upadający pod ciężarem życia i wytworzonych ekonomicznych warunków, ma przedewszystkiem prawo do opieki naszej zacnej rady miejskiej i stojącego na jej czele prezydjum. A że tak się stanie, o tem ani na chwilę nie wątpimy.

Jaxa Bogdaniec.

wski tej jedynej okoliczności, że jedna z sąsiadek jego idąc w interesie do jego żony nadeszła w tej właśnie chwili, kiedy Szkiiński, dusił p. Pisarzewskiego i wyrwała go z rąk mordercy na pół żywego, salwując równocześnie ucieczką i swoje własne życie. Gdy p. Pisarzewski uwolniony z rąk mordercy przybył na ratunek z pomocą służby gorzelnianej, zastali panią Pisarzewską zastrzeloną, mordercę jeszcze przy życiu, lecz przed lufą rewolweru skierowaną do nich cofnęli się, a w owej chwili morderca i sobie życie odebrał.

Taki jest prawdziwy stan rzeczy, wszelkie inne wersje są niezgodne z prawdą i przynoszą ujmę tak zacnemu człowiekowi, jak p. Pisarzewski, otoczony tu powszechnym szacunkiem.

X. W.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Lwów 19. marca.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia członków rady nadzorczej, zawiadomił prezes hr. Zamoyski, iż na ręce jego złożono wniosek naglący, co do którego udzielił głosu p. Kleczkowskiemu z Krakowa. P. Kleczkowski postawił wniosek następujący: „Rada nadzorcza upoważnia i uprasza prezydjum, aby cesarzowi Franciszkowi Józefowi wyraziło imieniem wszystkich członków towarzystwa cześć, hołd, wdzięczność i miłość“. Uchwalono.

Z porządku dziennego załatwiono wnioski komisji petycyjnej w przedmiocie przedłożeń wydziału centralnego, załatwiających prośby o dary z łaski, oraz o przywrócenie praw członkom wykreślonym. Następnie, na podstawie referatu p. Myczkowskiego, jako sprawozdawcy, uchwalono kilka nieznacznych zmian w statucie, nadto zaś uchwalono zmienić dotychczasową firmę towarzystwa na:

„Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych we Lwowie“ (zamiast dotychczasowego „oficjalistów“).

Wniosek ten wyszedł z oddziału łańcuckiego.

Następnie przez aklamację wybrano ponownie prezesem tow. hr. Stefana Zamoyskiego, wiceprezesami zaś pp. Szczerbickiego i dra Mikulińskiego. Wylosowani członkowie wydziału pp. Tyszkowski, Dunin-Borkowski i Woliński wybrani zostali ponownie także.

O godzinie 1. prezes przerwał posiedzenie do g. 1/2 3 po południu.

Na popołudniowem posiedzeniu załatwiono 5 rekursów przeciw rozporządzeniom wydziału centralnego, przyjęto kilku nowych członków, liczących ponad lat 40, wniosek p. Kleczkowskiego w sprawie budowy domu czynszowego w Krakowie kosztem tow., odstąpiono wydziałowi centralnemu do zbadania, nad wnioskiem zaś p. Andraszka w sprawie założenia bursy przeszła rada nadzorcza do porządku dziennego.

Następnie weszła na porządek dzienny sprawa preliminarza budżetowego na r. 1898. Przedłożony preliminarz stawia jako sumę żądaną 83.775 zł. jako kwotę spodziewanego dochodu 97.914 zł., nadwyżka wynosi więc 14.139 zł. Stałe zapomogi oraz czasowe wstawione w budżet na r. b. wynoszą 67.000 zł., tj. o 5 600 zł. więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Budżet uchwalono z nieznacznemi zmianami. Kwestję regulacji płac urzędników odstąpiono do zbadania centralnemu wydziałowi, który ma radzie nadzorczej przedłożyć odpowiednie wnioski za rok.

W ramach budżetu mieści się także pozycja 200 zł. na koszta leczenia się dyrektora Makarewicza, którego dymisji oczywiście nie przyjęto. Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił prezes hr. Zamoyski, zamykając obrady, a prezesowi za energiczne ich prowadzenie podziękował imieniem rady nadzorczej poseł dr. Jakliński, który w dłuższem przemówieniu skreślił obowiązki społeczne oficjalistów prywatnych.

O silnem zainteresowaniu się członków obradami świadczy fakt, że jeden z nich p. Gerasiński na dwóch jawnych posiedzeniach zabierał głos ogółem 30 (wyraźnie: trzydzieści) razy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 20. marca.

O godz. 7. wieczorek muzyczno-deklamacyjny w sali tow. młodzieży handlowej ul. Czarnieckiego.

W sali „Sokoła“ wieczorek p. Wl. Woleńskiego. Początek o godz. 7.

W sali ratuszowej o godz. 5. popoł. odczyt dr. Ernesta Adama p. t. „Wszechnice ludowe za granicą.“

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Biedna dziewczyna“, krotochwila Lindaua i Krenna; wieczorem „Mignon“, opera Thomasa.

Przed pół wiekiem. W dniu 20. marca urzędowała w Ossolineum komisja zbierająca poręczenia dla więźni, których też ciągle wypuszczano. Na więźniów robiono składki. Dotychczasowy burmistrz radca guber. Festenburg umknął wraz z Joachimem Chomińskim do Czerniowiec. W jego miejsce mianowano burmistrzem radcę gub. Agenora hr. Gołuchowskiego. Młodzież akademicka utworzyła swą gwardję — jej adjutantem Jan Dobrzański. Wieczorem iluminacja.

Kalendarz. Niedziela (20.): Joachima, Klaudji. Wschód słońca o godzinie 6. minut 13, zachód o godzinie 6. minut 5.

Pożyczki głodowe. Wydział krajowy zezwolił dotychczas na zaciągnięcie pożyczek, celem niesienia pomocy ludności rolniczej następującym powiatom: Kolomyja w kwocie 30.000 zł. zagwarantował zaś trzechletnie odsetki od kwoty 8000 zł.; Borszczów w kwocie 25.000 zł. odsetki od sumy 10.000 zł.; Kamionka w kwocie 5000 zł. odsetki od takiej samej sumy; Kałusz w kwocie 6000 zł. i od tyluż odsetki; Gorlice 6000 zł. i od tyluż odsetki; Brzesko 11.812 zł. i odsetki od 10.000 zł.; Krosno 15.000 zł., odsetki od 10.000 zł.: Bochnia 11.000 zł. (żądał zezwolenia na 50.000 zł.) odsetki zagwarantowano od 12.000 zł.; Ropczyce 6000 zł. i od tej sumy odsetki; Przemyśl 8000 zł. — od niej odsetki; Staremiasto 15.000 zł. (żądali 20.000 zł.) odsetki od 10.000 zł.; Wadowice na razie na 15 000 zł., a jeżeli rada powiatowa uchwali i zezwoli wydział krajowy na pożyczkę do 64.000 zł., odsetki zagwarantowano od sumy 15 000 zł. i Mościska 24.000 zł. i od tejże sumy odsetki. Odmówił zaś zezwolenia na pożyczki z powodu przeciążenia powiatu po nad 50% podatków, w którym to razie wymaga ustawa przyzwolenia sejmu powiatowi rawskiemu, który żądał 15.000 zł. i wielickiemu, który żądał 60 000 zł.

Hołd dla Franciszka Smolki i br.| Florjana Ziemiałkowskiego. Prezydent miasta wystosował wczoraj następującą depeszę do br. Florjana Ziemiałkowskiego: „Ekscelencjo! W dniu dzisiejszym upływa lat pięćdziesiąt od czasu, kiedy na wiadomość o przyrzeczeniu konstytucji, Wasza Ekscelencja, wraz z innymi, miłującymi kraj swój i naród obywatelami, stanąwszy na czele ruchu, dążącego do uzyskania swobód politycznych i praw narodowych, dałeś wyraz gorącym życzeniom całego kraju w wspaniałym adresie do korony, który z powszechnym przyjęty został zapałem. Od owego dnia długo tłumiona myśl narodowa, ogarnęła jawnym a jasnym płomieniem wszystkie warstwy, dając podstawę duchowemu odrodzeniu naszego kraju.

Toż w dniu półwiekowej rocznicy owego wiekopomnego zdarzenia zwracają się ku twórcom tego adresu dzisiejsi mieszkańcy naszego grodu z prawdziwym podziwem i z szczerą wdzięcznością. Dając wyraz ich uczuciom, rada miejska uchwałą z dnia 17. bm. upoważniła mnie do złożenia Waszej Ekscelencji imieniem miasta zapewnienia o niezachwianej czci, miłości i wdzięczności. Cieszę się, że przypadł mi w udziale zaszczyt wyrażenia tych uczuć reprezentacji miejskiej — i łączę wyrazy wysokiego szacunku.“

Taki sam hołd złożyła wczoraj w południe deputacja rady miejskiej p. Franciszkowi Smolce, zapewniając go o czci, miłości i wdzięczności naszego całego miasta i całego kraju dla sędziwego szermierza wolności. W deputacji wzięli udział pp. prezydent miasta dr. Małachowski i obaj wiceprezydenci K. Schayer i Michalski.

Rezygnacja ks. Sapiehy. Proszeni jesteśmy ze strony ks. Adama Sapiehy o sprostowanie wiadomości, podanej przez część dzienników, że jako motyw rezygnacji z prezesostwa rady powiatowej w Przemyślu, miał podać nieporozumienie z wydziałem krajowym, który poniekąd narzucał wydziałowi powiatowemu kierunek pracy. Książę Adam Sapieha, tak nas sam o tem informuje, w motywach swej rezygnacji podniósł, że powodem jej jest konflikt ze sferami decydującemi w kraju w pewnej sprawie powiat żywo obchodzącej, przyczem dodał, że rada powiatowa przemyska w stosunkach z wydziałem krajowym doznawała niejednokrotnie sprawiedliwego i życzliwego poparcia ze strony wydziału.

Samobójstwo. Wczoraj przed południem odebrał sobie życie skierowanem w skroń wystrzałem z rewolweru, syn radcy wyższego sądu krajowego, Maksymiljan Adolf Podlisiecki, słuchacz czwartego roku praw i rezerwowy porucznik 30. pułku piechoty. Śmierć nastąpiła na miejscu w domu przy ulicy Klonowicza pod l. 4. gdzie mieszkał u rodziców. Powód samobójstwa nieznany.

Zebranie towarzyskie. Z okazji 30-letniego istnienia Towarzystwa oficjalistów prywatnych, odbyło się onegdaj wieczór w lokalnościach „Lutni“ zebranie towarzyskie członków rady nadzorczej Towarzystwa oficjalistów prywatnych. Do zastawionych stołów zasiedli wszyscy członkowie zarządu centralnego z prezesem Stefanem hr. Zamoyskim na czele, członkowie rady nadzorczej towarzystwa, oraz zaproszeni jako goście reprezentanci dziennikarstwa i towarzystwa „Lutni“.

Szereg toastów rozpoczął prezes towarzystwa Stefan hr. Zamoyski, wznosząc toast na cześć prasy polskiej w ręce nestora dziennikarstwa p. Platona Kosteckiego, wyrażając zarazem podziękowanie prasie za szczere i gorliwe popieranie interesów Towarzystwa oficjalistów. Następny toast wniósł p. Platon Kostecki na cześć Towarzystwa oficjalistów, następnie p. Antoni Kleczkowski, współredaktor *Nowej Reformy*, a członek rady nadzorczej Towarzystwa oficjalistów, toastował na cześć zarządu centralnego towarzystwa w ręce wiceprezesa p. Szczerbickiego; p. Romanowicz podziękował za zaszczyt zamianowania go honorowym członkiem towarzystwa, wznosząc toast na pomyślność wszystkich członków; w końcu p. Kostecki wniósł toast na cześć zasłużonego długoletniego dyrektora i jednego z założycieli towarzystwa p. Romualda Makarewicza. Po bankiecie członkowie towarzystwa „Lutni“ odśpiewali kilka pięknych utworów, za co im serdecznie dziękowano.

Funkcje gospodarzy spełniali z serdeczną gościnnością pp. Makarewicz, Włodzimirski, Gierasiński i Tyszkowski.

Kradzież na poczcie. Ze Stryja donoszą do *Ruchu kat.*: W urzędzie pocztowym tutejszym skradziono list rekomendowany zawierający 4.800 zł. nadany przez wiedeński bank hipoteczny, adresowany do prywatnej osoby w Stryju *poste restante*. Kradzież spostrzeżono dopiero wtedy, kiedy wskutek upomnienia się adresata bank reklamował przesyłkę. Dopiero wtedy przekonano się, że skradziono zarazem dotyczące księgi, wykazy i recepisy. Urzędnika (żyda) podejrzanego o tę kradzież aresztowano. Jest to czwarta z rzędu kradzież w ciągu krótkiego czasu. Niedawno ze stolika w biurze pocztowem wyłamał złodziej w nocy zamek i zabrał gotówkę, ale spłoszony telefonem z dworca kolejowego, zostawił inne stoliki z większą gotówką nienaruszone.

Patent Szczepanika na ulepszone krosna jacquardowskie nabył na obręb Niemiec bremeński Bankverein za sumę 800.000 marek.

Franciszkowi Smolce w pięćdziesięcio-letnią rocznicę wypadków marcowych 1848 roku.

Gdy naród, bożej pozbawion podniety,
Popada w niemoc i władzę szatana,
I zszedłszy z drogi do swych dziejów mety,
Nie może spełniać posłannictwa Pana: —
Wtedy, ratując zbłąkanego syna,
Sama Opatrzność już działać zaczyna,
I dla zniszczenia zamiarów szatańskich,
Zsyła mu mężów, świadomych dróg Pańskich.

Takim Ty mężem byłeś z łaski nieba...
Gdy kraj zaległa niewoli noc głucha,
Uczyłeś naród, kędy mu iść trzeba,
I stygnącego krzepiłeś w nim ducha;
I tak-eś wiernie z zakonem kościoła
Służbę wolności spełniał apostoła,
Że nie zdołała ni więzienna krata
Zatrwożyć Ciebie, ni śmierć z ręki kata.

A kiedy wreszcie długą noc niewoli
Rozjaśnił nagle brzask wolności złotej —
I ludy, krusząc swe jarzma powoli,
Gromiły sprawców dziejowej sromoty: —
Ty — widząc jasno, dokąd ludzkość dąży,
Wiodłeś Twój naród jak wielki chorąży,
Niosąc wysoko Polski sztandar święty,
Zawsze w Twem ręku czysty i nietknięty...

Toż cześć Ci, zacny szermierzu wolności,
Cześć — wierny sprawy ojczystej rzeczniku!
O — boś Ty godzien, by naród z wdzięczności
Twe imię złotem zapisał w roczniku
Twoich dla Polski ofiarnych zapasów,
I by potomność nasza wszystkich czasów
Wzięła po Tobie naukę w spuściźnie,
Jak się powinno służyć swej ojczyźnie.

Krosno dnia 16. marca 1898 roku.

Franciszek Waligórski.

* **Ważna wiadomość.** W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlepsze i uznane środki domowe: dr. Rosy balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.

* **Komisja krajowa dla spraw przemysłowych** zbiera się dziś w niedzielę, o godz. 10 przedpołudniem na pełne posiedzenie. Porządek dzienny jest następujący: 1. Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej za czas od 14. listopada 1897 r. do 20. marca 1898 r., odczyta sekretarz komisji; 2. prośby o pożyczki z funduszu przemysłowego, sprawozd. radca dr. A. Zgórski; 3. zasady organizacji i statut normalny szkół przemysłowych uzupełniających, sprawozd. W. J. Rotter; 4. urządzenie praktycznego kursu dla wyrobu naczynia kauczukowego w Racie, sprawozd. W. J. Zacharjewicz; 5. urządzenie krajowej ajencji handlowej; 6. sprawozdanie z wędrownej nauki tkactwa; 7. udzielenie zasiłków stypendyjnych; 8. zasiłki na otwarcie pracowni rękodzielniczych; 9. sprawa urządzenia jesiennego kursu majsterskiego szewskiego w Krakowie, sprawozd. sekretarz komisji; 10. wnioski członków.

* **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj w kaplicy klasztoru Sióstr Opatrzności (zakład św. Teresy) odbył się ślub p. Gabrjeli Jasieńskiej z p. Józefem Zaleskim, jenerałem dywizji w Stanisławowie.

* **W sali „Sokoła“** w niedzielę dnia 20. marca rb. odbędzie się wieczorek wokalno-dramatyczny Wl. Woleńskiego. Program: 1. „Opowiadanie starego wiarusa z pod Samosierry“, monolog Włodz. Zagórskiego, wygłosi p. Woleński; 2. a) „Pieśń Nai“ z dramatu Korzeniowskiego „Cyganie“, muzyka Moniuszki; b) „Piosnka z ogródka“ Niewiadomskiego, odśpiewa p. Pawlikow-Nowakowska; 3. „Mankiet“, komedja w 1 akcie E. Lubowskiego; 4. a) Niewiadomski „Z łąk i pól“; b) Filke „Rzeczka“; c) Storch „Serenada“, odśpiewają członkowie „Lutni“; 5. „Podarunki“, komedja w 1 akcie z franc. Normanda; 6. a) Grieg „Kocham cię“; b) Madejski „Rywalki“, odśpiewa p. W. Grabiński; 7. „Śluby panieńskie“ Al. hr. Fredry (akt II.) Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety sprzedają się w cukierni Hausera i Bieniedzkiego — w niedzielę od godz. 5 przy kasie.

* **Odczyt popularny,** bezpłatny, urządzony staraniem lwowskiego tow. oświaty ludowej, odbędzie się w niedzielę 20. bm. o godz. 5. popoł. w szkole św. Anny. Mówić będzie dr. Józef Zakrzewski: „O radach dla kobiet-matek.“ Wstęp wolny tylko dla kobiet.

* **W pałacu namiestnikowskim** odbędzie się w niedzielę 20. marca b. r. o godzinie 8 wieczorem powtórzenie sobotniego przedstawienia z niezmienionym bogatym i bardzo urozmaiconym programem, na które złożą się śpiew, muzyka, teatr amatorski i żywe obrazy. Karty wstępu za zniżoną ceną 3 zł. sprzedawane będą w pałacu namiestnikowskim w parterze w niedzielę od godziny 10 rano do 6 wieczorem.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Po czteru latach zagrano u nas onegdaj „Romea i Julję“. Z jakąż rozkoszą estetyczną słucha się zawsze tego smutnego poematu miłości, w który genjalny twórca zaklął ból tysiąca pokoleń, w którego ramy rzucił księżycowe blaski zachwytu, czar szału i upojenia, piekło rozpaczy i surowy oddech śmierci, splątane w jedną nierozerwalną, wiecznie nową i wiecznie odradzającą się całość. Z jakim podziwem stanęło się raz jeszcze wobec wielkiego arcydzieła, którego poeta umiał uwięzić w słowach takie szmery niepochwytne, takie drżenia, takie momenty świetlane i w kilku aktach dramatu wyśpiewać całą duszę ludzką, spętaną tchnieniem miłosnej gorączki. Przed czterema laty grał Romea Ładnowski, Julję Stachowiczowa — onegdaj Romea p. Żelazowski, Julję p. Siennicka. Kto słuchał onegdaj samego Szekspira, odosobnił się od sceny i żył w bezpośrednim kręgu jego genjalnej poezji, ten wybrał lepszą cząstkę, gdyż obie kreacje zawiodły oczekiwania. P. Żelazowski deklamował niektóre ustępy tak, jak to potrafi zrobić tylko bardzo doświadczony znawca tej sztuki, ale postaci stworzonej przez niego brakowało promiennej siły młodości, żywiołowego ognia, który w objęciach swojego żaru spala człowieka na popiół. Pani Siennickiej, artystce niepospolitej, której talent tkwi na wyżynach sztuki daleko od szablonu i mierności, do odtworzenia onegdajszej roli zabrakło warunków, a przedewszystkiem głosu, któryby miał głębię i miękkość dla oddania zarówno wstrząsających, jak łagodnych, omdlałych i sennych tonów miłosnej symfonji. Naturalnie nie ubliża to żadnemu z dwojga artystów. Tylko miernota robi wszystko jednakowo. *a. c.*

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Univers et le Monde otrzymuje z Rzymu korespondencję, z której wyjmujemy poniższy ustęp, mający dla nas interes. Powtarzamy go, ponieważ katolicki organ paryski czerpie zwykle swoje informacje z kompetentnych sfer watykańskich. Pisze on między innemi:

„W sprawie zajścia, odnoszącego się do ks. Simona, biskupa-sufragana mohilewskiego, który dlatego, że wytłomaczył z odrębnego stanowiska umowę, zawartą z Rosją co do używania języka polskiego przy modlitwach publicznych, kazaniach i nauce religji, nie mógł jeszcze objąć biskupstwa płockiego, na które został zamianowany brewem, stolica św. otrzymała właśnie dokument oryginalny, w którym ks. Simon sam wyjaśnił swoje postępowanie rządowi swojemu. Zdaje się, że to wytłomaczenie nie odpowiada dezyderatom rządu rosyjskiego. Wskutek tego odbywają się dalsze pertraktacje z Stolicą św., aby znaleść drogę, którąby zadowoliła obie strony; a poieważ usposobienie, jakie okazuje minister rezydujący przy Stolicy świętej, p. Czarikow, jest jak najbardziej pojednawcze, przeto można się spodziewać, że rozwiązanie sprawy tchnąć będzie tym samym duchem. Jednakże nie sądzą, aby sprawa ta została załatwioną do przyszłego konsystorza. To atoli nie przeszkodzi — skoro wedle przysłowia rosyjskiego, przytoczonego podczas rokowań, siedmiu nie może czekać dla jednego — że na siedmiu biskupów, nominowanych brewami na wakujące stolice w Rosji, sześciu, co do których nie zaszedł żaden wypadek, zostaną objęci aktem konsystorskim.“

Na onegdajszem — jak to już pisaliśmy — posiedzeniu parlamentu niemieckiego w toku obrad nad wojskowym kodeksem karnym wywiązała się dyskusja o rewolucji 1848 r. Wywołał ją socjalista Bebel, który wskazał na doniosłość wypadków 1848 r. — Minister wojny Gossler zabrał głos bezpośrednio po Beblu i rzekł, że wypadki te stanowią najsmutniejszą kartę w historji Prus. Wywołało to oznaki niezadowolenia na ławach socjalistów i postępowców, wrzawa zaś wielka zerwała się, gdy konserwatysta Putkammer rzekł, iż w rewolucji 1848 r. brały udział tylko wyrzutki społeczeństwa, buntujące się przeciw królowi. Bebel odpowiedział ostro ministrowi wojny i Putkammerowi i dowodził, że bez wypadków marcowych 1848 r. nie byłoby cesarstwa niemieckiego. Gdyby owe walki osiągnęły cel swój, nie byłaby potrzebna wojna 1870 r., ani Bismarck nie byłby potrzebny. Wszelako u góry popełniono zdradę, bo nie dotrzymano tego, co uroczyście przysięgano. Król zdradził lud. Przewodniczący wzywał Bebla kilkakrotnie do porządku. Putkammer zabrał jeszcze raz głos i oświadczył, że pod wyrzutkami społeczeństwa rozumiał zagranicznych rewolucjonistów.

W końcu posiedzenia zjawił się w parlamencie socjalista Liebknecht, który przybył prosto z więzienia, wypuszczony właśnie po odbyciu kary trzymiesięcznego więzienia za obrazę majestatu. Socjaliści zgotowali mu owację i jeszcze przed jego przybyciem złożyli na jego fotelu wieniec laurowy.

Sytuacja.

Organ postępowego stronnictwa na Szląsku *Silesia*, zwraca się enezgicznie przeciwko obstrukcji. Obstrukcja — pisze *Silesia* — nie może pozostać trwałą instytucją parlamentarną, jest ona tylko ostateczną, ale na razie niepotrzebną bronią. *Silesia* broni stanowiska zajętego przez szlachtę wiernokonstytucyjną, która zdecydowała się popierać rząd przy ugodzie z Węgrami, wiedząc, że w przeciwnym razie hr. Thun musiałby przez powrót do wyborów pośrednich starać się o zdolny do pracy konstytucyjnej parlament. Wobec znanej karności niemieckiej prasy partyjnej, trudno przypuścić, aby *Silesia* pisała w tym duchu bez porozumienia się z przywódcami stronnictwa.

Zdaje się zatem, że przy normalnym rozwoju stosunków, grupka Schönerera pozostanie wkrótce izolowaną. Najwięcej trudności przedstawia początek sesji. Prawica jednak zdecydowaną jest uczynić wszystko, co tylko można, ażeby ze spodziewanych przez posła Wolfa prowokacyj nie wyrodził się powszechny *casus belli*. Przy dobrej woli innych stronnictw opozycyjnych trudno przypuścić, by grupa, złożona z kilku ludzi, zdołała przeszkodzić normalnej pracy parlamentarnej, tembardziej, że jasnem już jest dla każdego, że Wolf i Schönerer zwalczać będą każde bez wyjątku ministerstwo austrjackie dlatego tylko, że jest austrjackiem. Schönerer wypowiada to nawet zupełnie jasno w swoich *Unverfälschte Deutsche Worte*.

Kölnische Volks-Ztg donosi z Wiednia, że namiestnik Austrji Dolnej hr. Kielmannsegg wkrótce zostanie prezydentem najwyższej izby obrachunkowej, prezydent Bukowiny Bourgignon zostanie namiestnikiem Austrji Dolnej, a namiestnik Czech hr. Coudenhove obejmie namiestnictwo Tyrolu po hr. Merveldcie.

Fremdenblatt donosi, iż p. Biliński wejdzie niebawem w skład komisji parlamentarnej koła polskiego.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Praga 19. marca. Wczorajszy *Prager Abendblatt* donosi, iż liczba wszystkich przedłożeń w sprawie ugody austro-węgierskiej, które wniesione będą na pierwszych posiedzeniach, wynosić będzie około 20; z liczby tej dwie trzecie przedłożeń dotyczy kwestji waluty i podatków pośrednich, reszta zaś ugody celnohandlowej i sprawy ankowej.

Wiedeń 19. marca. Wczoraj odbyła się konferencja przewodniczących połączonych stronnictw niemieckich. Wzięli w niej udział pp. Kaiser, Steinwender, Funke, Gross, Pergelt, Schweigel, Dubsky, Stuergkh, Lueger, Lichtenstein i Mauthner. Według komunikatu na konferencji tej jednomyślnie zgodzono się na wnioski w sprawie ukonstytuowania się izby i traktowania w niej kwestji *legis Falkenhayn*.

Socjalni demokraci odbyli posiedzenie onegdaj i wczoraj i postanowili nie popierać obstrukcji, wypływającej z szowinistycznych powodów, natomiast uchwalili uczynić wniosek nagły o wybranie komisji, którąby zbadała sprawę powstania i przeprowadzenia *legis Falkenhayn* i winnych pociągnęła do odpowiedzialności. Oprócz tego socjaliści z powodu zajść na ostatniem posiedzeniu zeszłej sesji uczynią wniosek o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Przewodniczącymi klubu wybrano pp.: Daszyńskiego, Steinera i Zellera, sekretarzem Riegera.

Wiedeń 19. marca. Z wczorajszego posiedzenia komisji parlamentarnej prawicy opowiadają jeszcze, że większa część mowców wyraziła przekonanie, iż w razie usunięcia się jednego członka, usunąć się powinni wszyscy trzej członkowie dawniejszego prezydjum.

Praga 19. marca. P. Herold przemawiał tu wczoraj o sytuacji politycznej. Rzekł, iż jest przekonany, że hr. Thun nie będzie rządził wbrew woli większości. Dalej wyliczył mowca postulaty, które Młodoczesi przedłożą hr. Thunowi. Postulaty te są: 1. utrzymanie dotychczasowej parlamentarnej większości; 2. aby wniesione w sejmie czeskim wnioski w kwestji językowej stały się ustawą; 3. aby wreszcie urzeczywistnionemi zostały prawnopaństwowe dążenia Czechów.

W Austrji — rzekł dalej dr. Herold — nie nastąpi spokój dopóty, póki nie będzie ona rządzona w duchu swego prawnopaństwowego rozwoju. „Austrjackie balansowanie“ może na pewien krótki czas spowodować zawieszenie broni, lecz nic więcej. My Czesi musimy uzyskać nasze prawo państwowe. Obowiązkiem naszym jest iść w tej sprawie tak, jak to czynili Węgry. Jeżeli hr. Thun będzie ministrem korony takim, jakim go sobie wyobrażamy, wówczas znajdzie w nas przyjaciół, jeśliby zaś chciał tak rządzić, jak rządził wówczas, gdy był namiestnikiem czeskim, wówczas znajdzie w nas nieprzyjaciół.

Wiedeń 19. marca. Przewodniczący klubów prawicy byli dziś u hr. Thuna na konferencji.

Hr. Stuergkh i dr. Pergelt, wykonywując uchwałę wczorajszej konferencji, udali się dziś do hr. Thuna, celem zakomunikowania mu powziętych wczoraj uchwał.

Na posiedzenie klubu postępowego przybył z Pragi dr. Lippert.

Fremdenblatt donosi, że lewica oświadczyła, iż co do *lex* Falkenhayna zgodzi się na proste oświadczenie prezydenta izby, iż ustawa ta upadła, ale zastrzegła sobie równocześnie prawo uczynienia wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za zajścia podczas ostatnich posiedzeń zeszłej sesji.

Wiedeń 19. marca. Prawie wszystkie dzienniki poranne donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu klubów lewicy uchwalono przyjąć miejsce w prezydjum izby i poruczyć to miejsce p. Hohenburgerowi. Mimo to w kołach stronnictwa niemiecko-ludowego zaprzeczają temu, jakoby taka uchwała została powziętą.

Antisemici na miejsce wiceprezydenta izby kandydują dra Pattaia.

Komitet wykonawczy wiernokonstytucyjnego stronnictwa izby panów odbył dziś dłuższe posiedzenie i uchwalił znieść się z komitetem wykonawczym tego stronnictwa w izbie poselskiej co do tej kwestji, jakie stronnictwo to ma zająć wspólnie stanowisko wobec rządu.

Wiedeń 19. marca. *Ostdeutsche Rundschau*, organ Wolfa, w namiętnym artykule pt. „O ha!“ napada na wicemarszałka sejmu czeskiego dra Lipperta za onegdajszą jego mowę, wygłoszoną w domu niemieckim w Pradze, a ostrzegającą Niemców przed obstrukcją i nazywa go z powodu tej mowy zdrajcą. Dalej zapowiada to pismo gwałtowną obstrukcję, choćby w niej udziału nie wzięły inne kluby lewicy. Autor artykułu dowodzi, że wysnuwanie przez przeciwników obstrukcji jej skutki: zasystowanie obstrukcji i federalizm wcale nie straszą Niemców i nie będą oni wcale dla jakiejś chwilowej potrzeby państwa podkopywali całej przyszłości narodu niemieckiego w Austrji.

Federalizm — zdaniem autora owego artykułu — wprowadzi taki ucisk Niemców ze strony większości sejmowych, że Europa nie mogłaby się temu obojętnie przypatrywać i ujęłaby się za nimi tak, jak się ujęła za Ormjanami.

Artykuł kończy się słowami: Za nami stoi zwarty cały naród niemiecki, a zdrajcy i tchórze nie mają prawa decydować o naszej przyszłości.

Wiedeń 19. marca. Dziś odbyła się dłuższa narada ministerjalna.

Hr. Thun, dr. Kaizl i dr. Baernreither wyjeżdżają dziś do Budapesztu.

Wiedeń 19. marca. Klub szlachty wiernokonstytucyjnej przyjął dziś do wiadomości wczorajsze uchwały powzięte na posiedzeniu przewodniczących klubów lewicy.

Praga 19. marca. *Narodni Listy* zwracają uwagę, że w razie przyjęcia przez lewicę miejsca w prezydjum izby i wybrania dra Fuchsa prezydentem izby, Słowianie reprezentowani będą w klubie tylko przez jednego wiceprezesa dra Ferjancicza. *Narodni Listy* uważają za anomalję ten fakt, że ani koło polskie ani Młodoczesi nie będą reprezentowani w prezydjum izby i protestują przeciwko temu, aby z prezydjum usunięto p. Abrahamowicza i dra Kramarza, a zatrzymano trzeciego z dawnego prezydjum dra Fuchsa.

Berno 19. marca. *Lidove Noviny* w telegramie z Wiednia donoszą, że mowa p. Herolda wygłoszona wczoraj, została fałszywie streszczoną i mogła wskutek tego dotknąć Polaków.

(Niektóre pisma doniosły mianowicie, iż dr. Herold omawiając przyszłe postępowanie Czechów, rzekł, iż będą się oni nadal trzymali dawnej taktyki Polaków, streszczającej się w słowach: „niehonorowo ale zdrowo“. *Przyp. redakcji*).

Dalej donoszą z Wiednia do *Lidowich Novin*, iż na zapytanie ze strony polskiej Młodoczesi odpowiedzieli, iż na razie nic powiedzieć nie mogą, lecz czekają autentycznego tekstu mowy dra Herolda.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Berlin 19. marca. Tutejszy *Localanzeiger* donosi, iż rząd francuski z wielką nieufnością spogląda na misję arcybiskupa wrocławskiego ks. kardynała Koppa. Francuski minister spraw zagranicznych p. Hanotaux polecił francuskiemu ambasadorowi przy Watykanie, aby za pośre-

dnictwem przychylnie usposobionych dla Francji kardynałów starał się sparaliżować wpływy ks. kardynała Koppa i ks. kardynała Ledóchowskiego i poczynił kroki w tym kierunku, aby posada nuncjusza papieskiego w Chinach, jeśli naturalnie będzie utworzona, oddaną została tylko jednemu z francuskich duchownych.

Berlin 19. marca. W parlamencie podczas rozpraw nad nowym wojskowym kodeksem karnym, wspomniał socjalistyczny poseł Bebel o 18. marca 1848 i rzekł, że gdyby bojownicy z r. 1848 byli swój cel osiągnęli wówczas nie potrzebną byłaby wojna w r. 1870/71, ani rządy Bismarcka. Atoli lud zdradzono. (Wielki hałas w całej izbie. Przewodniczący przywołuje mówcę do porządku.)

Londyn 19. marca. Biuro Reutera donosi, iż Chiny **odrzuciły** żądanie Francji w sprawie przedłużenia linji kolei żelaznej z Lung-czau.

Londyn 19. marca. Do *Times*'u donoszą z Pekinu, iż Francja domagała się, aby Chiny ani cząstki nikomu nie ustąpiły z prowincyj: Kwangtung, Kwangsi, Jueunan i Kweiczu. Dalej żądała Francja odstąpienia na stację węglową Laiczau, jak również, aby naczelnym dyrektorem poczt chińskich był Francuz. Chiny żądania Francji odrzuciły.

Rzym 19. marca. *Tribuna* donosi, iż sprawozdanie komisji wybranej przez parlament do zbadania afery Crispiego zaznacza, iż Crispi za swe czyny powinien być pociągnięty nie do karnej, lecz do politycznej odpowiedzialności. Dlatego też komisja wnosi, aby izba udzieliła Crispiemu formalną, polityczną nagapę.

Bukareszt 19. marca. W parlamencie deputowani Fleva, Aurelian, Lascar, Costinesco, Popp, Shendrea wnieśli interpelację w sprawie polityki zagranicznej gabinetu. Po pięciodniowych rozprawach przyjęto 95 głosami przeciw 50 wniosek dep. Cociasa, wyrażający rządowi votum zaufania.

Wiceprezydenci izby Lascar i Shendrea, byli ministrowie w gabinecie Aureliana, zrzekli się swych godności, w miejsce ich wiceprezydentami izby wybrano stronników rządowych Dimitresca i Jepuresca.

W senacie również ustąpili dwaj wiceprezydenci Urechia i Gradisteano, zwolennicy Aureliana, a w miejsce ich wybrano Cratunesca i jenerała Budisteana.

Sofja 19. marca. *Courrier des Balcans* omawiając zbrojenie się Turcji i zarządzoną przez nią koncentrację wojsk na granicy bułgarskiej, ubolewa nad zajściami w wilajecie skoplijskim, które wzburzają umysły Bułgarów nie mogących obojętnie patrzeć na los swych braci w Macedonji i spowodowały istniejące dziś rozprężenie między Bułgarją a Turcją i zbrojenie się tej ostatniej. Zbrojeniom się tym Bułgarja nie może przypatrywać się z założonemi rękami.

Ateny 19. marca. Senat apelacyjny odrzucił odwołanie się Karditziego, który urządził zamach na króla i kazał go postawić przed sąd przysięgłych.

Petersburg 19. marca. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza komunikat, według którego cesarz koreański oświadczył, iż dalsze poparcie Rosji uważa za zbyteczne, wskutek czego Rosja odwołała funkcjonującą w Korei przyboczną radę finansową, pozostawiła tam atoli jeszcze rosyjskie oddziały wojskowe do dyspozycji rosyjskiej misji.

Waszyngton 19. marca. Rząd utworzył dwie nowe eskadry.

Berlin 19. marca. *Localanzeiger* donosi, iż w Berlinie i innych większych niemieckich miastach przemysłowych będą urządzone wystawy wzorów tych towarów, które się nadają na wywóz do Azji wschodniej.

Kraków 19. marca. Zmarł tutaj dziś na tyfus poseł do rady państwa Stanisław Wysocki w 48 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

(Zmarły urodził się 18. czerwca 1850 roku w Krakowie, wstąpił w r. 1868 do akademji orjentalnej, służył jako jednoroczny ochotnik przy dwunastym pułku huzarów i wystąpił jako oficer rezerwowy, aby się poświęcić służbie dyplomatycznej. W latach 1872 do 1875 służył jako elew konsularny w Smyrnie i w Aleksandrji, w latach 1878 do 1881 był wicekonsulem w Ruszczuku, Stambule, Warszawie i Niszu. W roku 1881 poszedł jako kierownik jeneralnego konsulatu do Janiny, później jako konsul do Belgradu. Dnia 11. czerwca 1885 r. wybrała go wielka własność przemyska posłem do rady państwa, gdzie zasiadał do roku 1890. Przy wyborach ściślejszych z V. kurji w okręgu Sanok-Krosno-Jasło-Lisko-Staremiasto dnia 11. marca 1897 roku otrzymał 426 głosów. Kontrkandydat jego Stapiński otrzymał tylko 339 głosów. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 19. marca. Nuncjusz papieski msgr. Taliani złożył dziś wizytę burmistrzowi drowi Luegetowi i imieniem Ojca św. wyraził podziękowanie radzie miejskiej, jej prezydjum i całej ludności Wiednia, za życzenia przysłane mu z okazji jubileuszu. Zarazem wręczył nuncjusz drowi Luegerowi nadaną mu przez papieża wielką wstęgę orderu św. Grzegorza.

Londyn 19. marca. *Manchester Guardian* (uchodzący za organ ministra kolonji Chamberlaina) donosi, że prawdopodobnie za kilka dni flota angielska zaokupuje chińską wyspę Czuban i jakiś port na stałym lądzie.

Belgrad 19. marca. Stanowisko gabinetu Władana Dżordżewicza ma być zachwiane. Audjencja Risticza i Belimarkowicza u króla jest w związku z projektem powołania do steru gabinetu wyłącznie liberalnego.

Stambuł 19. marca. Sułtan zamianował komisję, która ma wypracować program uroczystości podczas pobytu nad Bosforem cesarza Wilhelma, który wracając z Jerozolimy zabawi tu tydzień.

Przybyła tu deputacja z Krety, złożona głównie z majętnych kupców. Odwiedza ona przedstawicieli mocarstw, błagając ich o prędkie załatwienie sprawy kreteńskiej, ponieważ teraźniejszy stan do reszty rujnuje wyspiarzy. Deputacja zapewnia, że ludność Krety z wdzięcznością przyjmie każde załatwienie sprawy, byle ono zabezpieczało autonomję wyspy zarówno od wpływów tureckich, jak greckich.

Rzym 19. marca. Deputowany Mazza ogłasza w dziennikach, że gdyby Cavalotti nie padł w pojedynku, to prawdopodobnie niebawem, po przypuszczalnem ustąpieniu Rudiniego, stanąłby u steru gabinet Zanardelli-Cavalotti, albowiem było życzeniem króla, aby radykaliści choć raz sami praktycznie poznali sprawy państwowe.

Wiedeń 19. marca. Były szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych br. Ferdynand Erb, umarł dziś rano o godzinie 5. w 65. roku życia.

Madryt 19. marca. W miejscowości Balmer w prowincji Kordowie eksplodowały gazy w tamtejszym szybie św. Izabeli. Dotychczas wydobyto z podziemi siedmdziesiąt trupów i wielu rannych górników.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn
Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Leśnik z niższym egzaminem, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia: Leśnik, Rubane p. Słowita. 206

100 zlr. lub więcej zapłacę temu, ktoby zechciał mi wyrobić stałą posadę. Bliższe szczegóły listownie. Adres: A. O. poste restante Chyrów.

SPRZEDAŻ.

Realność do sprzedania o trzech frontach z trzema domami obejmująca 1875 sążni kwadr. Zgłoszenie pod J. F. w biórze p. Plohna. Pośrednictwo wykluczone.

Do sprzedania zaraz w Gródku pod Lwowem willa murowana, stajnia, wozownia, ogród półmorgowy. Wiadomość: **Gawrońska**, Krosno.

Teraz najlepsza pora do przerabiania materaców, co kosztuje tylko 2 złr. (za 3 poduszki) w specjalnej pracowni materaców i kołder Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

Nie jedyna, ale rzetelna i powszechnie znana od lat przeszło 60ciu pracownia własnych wyrobów, kołder, materaców i pościeli **Ig. Drexlera i Synów,** przy pl. Katedralnym l. 2 poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich.
Skład dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmanna).
Także i na raty. Na prowincję cenniki gratis i franko. 158

Mam zaszczyt podać do wiadomości Sz. P. T. Publiczności, że po zwinięciu interesu „Ariadne" przy placu Marjackim otworzyłem w moim magazynie przy **placu Katedralnym l. 2 pod firmą Ignacy Drexler i Synowie osobny dział dla towarów dekoracyjnych** jak firanek, dywanów, kap, chodników, materji meblowych i t. d., które po cenach jak najniższych polecam. Z poważaniem **Ignacy Drexler.**

KUPNO.

Kupię fortepian w dobrym stanie. Ulica Kamienna l. 1.

Kto ohne kupić wieś, folwark, kamienicę zechce podać adres, co ma zamiar kupić i kwotę za jaką chce kupić pod „A. B. C." do biura Plohna 51. 82

Kupię kamienicę. Najchętniej w śródmieściu t. j. dzielnicy V. Zgłoszenia **tylko listownie** pod **A. K. L.** na ręcę biura Plohna we Lwowie 43. 77

ROZMAITOŚCI.

Amalia Stein powróciwszy z Wiednia poleca pracownię sukień damskich. Ulica Mickiewicza 4.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Ul. Sykstuska 56 a) 5 pokoi i kuchnia I. piętro; 5 pokoi i kuchnia II. piętro zaraz do wynajęcia.

Poszukuję mieszkania złożonego z 3 pokoi i kuchni niedaleko śródmieścia. „Mieszkanie" biuro Plohna 47. 78

Poszukuje się osobnego pokoju w śródmieściu przy zacnej rodzinie dla samodzielnej osoby z obiadem skromnym lub bez tegoż. Interesowani zechcą się pisemnie pod adresem: Wna Pani Jahlowa, ul. Gosiewskiego l. 6, we Lwowie zgłosić.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.